

Dogonić marzenia

3 kwietnia 2013

Polska szkoła alpinizmu bez wątpienia jest jedną z najlepszych na świecie, co pokazują na przestrzeni lat dokonania naszych rodzimych zwolenników wspinaczki wysokogórskiej. Także tych z Londynu, jako że także tutaj – z powodzeniem – działa Polski Klub Wspinaczkowy „Kuluar”.

Droga na dosłowny szczyt wiedzy przede wszystkim przez zrozumienie siebie i pokonywanie własnych słabości. I z całą pewnością jest to sztuka, która pozwala cieszyć się zarówno osobistą wolnością, jak i pięknem przyrody. – Ja jeszcze w czasach moich studiów na wydziale wychowania fizycznego w Opolu poznałem Macieja Kurka – himalaistę, alpinistę, prezesa klubu wysokogórskiego i propagatora gór w Opolu. Po przeszkoleniu odbyłem liczne wyjazdy w skałki Jury Krakowsko-Częstochowskiej i trekkingowe wycieczki w Tatry. No i po tych paru wyjazdach się zaczęło! Jeszcze nie wiedziałem, że ten narkotyk – pochodzący chyba z górskiego powietrza – będzie decydował o moim życiu, ale już czułem w środku tę niesamowitą euforię – wspomina Marcin Piela, współzałożyciel działającego w Londynie Polskiego Klubu Wspinaczkowego „Kuluar”.

POCZĄTKI

– W 2008 r. podjąłem decyzję, że muszę poświęcić więcej czasu na wspinanie i góry. Nawiązałem zatem kontakt z Rafałem Pająkiem, znanym w środowisku londyńskim alpinistą, i jego aktywną grupą. Zdobyłem kwalifikacje instruktora wspinaczki i zacząłem profesjonalnie działać dzięki znajomości z firmami Damona Clarka – Rockfrog – i Paolo Fubiniego – Arrampica. Poznałem licznych zapaleńców, a po wspólnych wspinaczkach indoroowych i wyjazdach w skały zdecydowaliśmy się na założenie oficjalnego klubu w 2012 r. Przekształcił się on w Polski Klub Wspinaczkowy „Kuluar”, prowadzony przez mojego partnera górskiego Tomka Frankiewicza – podkreśla Marcin, a

Tomek dodaje: – Kiedy zainicjowaliśmy działanie klubu, nie podejrzewaliśmy, że spotka się to z tak dużym zainteresowaniem. Większość osób, które się do nas zgłaszają, to zupełni nowicjusze i to jest ciekawe, skąd się bierze popyt na tego rodzaju aktywność. Sami o sobie wiemy, co nam daje wspinaczka i czym jest w naszym życiu, ale dla tych nowych osób to zdecydowanie rodzaj instynktownej potrzeby zrobienia czegoś innego, spróbowanie się. Ludzie pragną poczuć nieco ryzyka i adrenaliny.

BAKCYL WSPINACZKOWY

Celem klubu, którego regularne spotkania odbywają się w każdy piątek od godziny 19.00 w White Spider Climbing Wall w południowo-zachodnim Londynie, jest zrzeszenie wszystkich zainteresowanych górami pod jednym szyldem i zarażenie ich „bakcylem wspinaczkowym”. Można zacząć od przysłowiowego zera, bez sprzętu i umiejętności. Organizowane są wyjazdy wspinaczkowe i wyprawy górskie. Ponadto prowadzone są także (odpłatne) szkolenia oraz udzielane porady z zakresu sprzętu i know-how. Polscy alpiniści nawiązali również wstępną współpracę z – także działającą w brytyjskiej stolicy – Polską Grupą Krajoznawczo-Turystyczną PGKT prowadzoną przez Annę Kuśnierz. – Mamy razem na celu propagowanie polskich osiągnięć górskich na prelekcjach oraz pokazach slajdów i filmów. Chodzi nam zarówno o te legendarne himalajskie osiągnięcia naszych asów, jak Kukuczka, Kurtyka, Rutkiewicz, Wielicki, jak i te małe z naszego środowiska.

Brytyjczycy, nacja, która w sumie wymyśliła wspinanie, tak naprawdę mało wiedzą na temat polskich zdobywców Himalajów i trzeba im to pokazać. Z naszego podwórka też uzbiera się parę ciekawych opowieści – podkreśla Marcin Pielą.

SUKCESY

Obecnie na wyprawach w Ameryce Południowej i Meksyku przebywa trzech klubowiczów z „Kuluaru”. Spotkania z nimi będą

zorganizowane, jak tylko wrócą. Poza tym już w styczniu polska grupa wspinaczkowa odwiedziła deszczową Walię, wspinając się na skałach Tremadog, natomiast w lutym wspinała się sportowo w zimnym o tej sporze Swanage. Oprócz tego regularnie organizowane są wyprawy w Alpy, Dołomity oraz rodzime Tatry. Do swoich największych sukcesów londyńscy wspinacze zaliczają wejście na Mt. Blanc (drogą przez Gouter w 2006 r.), zdobycie Monte Rosa – pięciu 4-tysięczników w 2007 r., wejście na najwyższy szczyt Ameryki Południowej Aconcaguę w 2008 r., ponowne wejście na Mt. Blanc (drogą przez Trzy szczyty, 2009), zdobycie szczytu Ben Nevis (północną ścianą zimą – droga Point Five Gully, 2010), kolejny raz Mt. Blanc (tym razem tzw. drogą papieską, 2011), szczyt Lyskamm (płd.-wsch. granią, 2012) oraz ostatni, tegoroczny już sukces – wejście na Cotopaxi w Ekwadorze. – Kolejnym naszym celem górskim jest tym razem zimowa wyprawa na Mt. Blanc oraz letnia na Matterhorn. Z kolei celem wspinaczkowym jest odwiedzenie naszej polskiej Jury oraz Arco we Włoszech. No i oczywiście poprowadzenie tam fajnych dróg sportowych – stwierdza z satysfakcją Marcin.

CELE

Najbliższym celem organizacyjnym grupy jest zarejestrowanie klubu w BMC (British Mountaineering Council), co umożliwi m.in. korzystanie z wielu branżowych zniżek oraz zapewni grupowe ubezpieczenie. Ponadto jednym z priorytetów jest chęć zarażenia bakcylem górskim jak największej rzeszy Polaków osiadłych na Wyspach Brytyjskich oraz umożliwienie ludziom „kontaktu ze skałami”, nauczanie ich podstaw i zaznajomienie zainteresowanych z pięknymi polskimi tradycjami. – A naprawdę jest z czego być dumnym – akcentuje Tomasz Frankiewicz, dodając: – Naszym celem nadrzędnym są jednak wyjazdy wspinaczkowe w rejony górskie i skalne, a sztuczna ściana jest tylko miejscem treningu i przygotowania do prawdziwej wspinaczki. Do tego musimy odpowiednio przygotować naszych klubowiczów i to stanowi cel naszej działalności. Kursy, które organizujemy, mają za zadanie przygotowanie techniczne,

sprzętowe, fizyczne oraz mentalne do wspinaczki. Tak, by była to aktywność bezpieczna i dostarczała mnóstwo przyjemności i zabawy.

SWÓJ WŁASNY MOUNT EVEREST

Wspinaczka to szczególne hobby. Może być także świetną zabawą, z nieodłącznym w tym przypadku dreszczem emocji, bez względu na wiek i doświadczenie. – Chcę uzmysłwić wszystkim, że wspinąć można się w każdym wieku, i nieważne, na jakim poziomie. Widziałem wiele razy w skałach ludzi po sześćdziesiątce i było to chyba najbardziej inspirujące doświadczenie. Przekonałem się, że każdy może wejść na swój Mount Everest. Nie wysokość się liczy, a zaangażowanie i wysiłek. Wspinanie to wspaniała forma aktywności fizycznej i zarazem świetny sposób na spędzanie czasu wolnego. Jest to droga przez własne słabości. Odkrywa się na tej drodze, jak twardy potrafisz być w ekstremalnych sytuacjach, jak bardzo potrzebny nam jest drugi człowiek i jak mało potrzeba do szczęścia. Najlepsza zupa, jaką kiedykolwiek jadłem – kuksu na 4300 m! Najlepsza whisky – w schronie na Ben Nevis.

Te wartości i doznania, których się tam doświadcza, są coraz mniej dostępne w naszym zaganianym, zawistnym i banalnym świecie. Przez wspinanie staram się dogonić i odszukać marzenia o tych podstawowych potrzebach ludzkich. Zapraszam do szukania razem! – stwierdza na zakończenie Marcin Piel, współzałożyciel Polskiego Klubu Wspinaczkowego „Kułuar”.

Autor: Dariusz A. Zeller

Źródło: [eLondyn](#)